

**Rec.: Eve Kosofsky Sedgwick, Epistemology
of the Closet. Second Edition. London 1994**

Iwona Rentflejsz

(„prosty, dualistyczny system mitologiczny”, s. 122), jakby zakładając, że jego pracę czytać będą raczej studenci niż koledzy po fachu, od których oczekiwać mógłby, iż mieli okazję spotkać się z pojęciem manicheizmu. Najbardziej uroczego przykładu dezynwoltury emanującej z tej książki dostarcza przypis w rozdziale o Joysie: „Wybaczenie brak lokalizacji! – gdzie zapodziała mi się fiszka z bibliograficznym adresem” (s. 150). Szymutko konsekwentnie przekracza literaturoznawczy idiolekt. Staje się niejako „mocnym autorem” (w rozumieniu Harolda Blooma), który swoją moc czerpie z zaprzeczenia słowom poprzedników. Zastanawiający ton jego wypowiedzi zmusza czytelnika do zaangażowania się w czytane teksty, a przedstawiane w nich interpretacje, nawet jeśli są nie do przyjęcia, zapadają w pamięć i dręczą myśl.

Andrzej Juszczyk

Eve Kosofsky Sedgwick, *EPISTEMOLOGY OF THE CLOSET*. Second Edition. London 1994. „Penguin Books”, ss. 262.

Eve Kosofsky Sedgwick jest profesorem i wykładowcą literatury angielskiej na prestiżowym uniwersytecie Duke. Jest też poetką i krytykiem literackim, szeroko zainteresowanym problematyką płci, tożsamości oraz homo- i heteroerotyzmu, a także wpływem, jaki dwubiegunowy charakter seksualności człowieka wywiera na każdą niemal dziedzinę życia i sztukę. Do niedawna Kosofsky Sedgwick uważana była za feministkę, ona sama jednak sprzeciwia się takiemu przyporządkowaniu stwierdzając, że niektóre jej zainteresowania wykraczają poza spektrum krytyki feministycznej. Najśłynniejsza książka tej autorki, zatytułowana *Between Men: English Literature and Male Homosocial Desire* (1985), związana z nurtem „gender studies” i „gay studies”, podejmuje próbę analizy opisanych przez literaturę angielską związków zachodzących między mężczyznami. Książka ta należy już dziś do kanonu literatury krytycznej w tym zakresie i wielu badaczy od niej właśnie rozpoczyna swoje prace.

Książka *Epistemology of the Closet*, opublikowana w r. 1990, wznowiona w 1994, może wydać się znajoma czytelnikom zajmującym się poruszonymi przez autorkę problemami. Dzieje się tak dlatego, iż poszczególne części tej książki, a dokładniej: wersje rozdziałów 1, 4, 5, były już wcześniej drukowane na łamach czasopisma „Raritan” (1988 i 1989), a także w książce Ruth Bernard Yeazell *Sex, Politics, and Science in the Nineteenth Century Novel* (1986). Jednak sama autorka bardzo sceptycznie odnosi się do swoich wcześniejszych publikacji, również do będących pierwotnymi wersjami rozdziałów zawartych później w książce. Twierdzi bowiem, że początkowo starała się jedynie wykazać istnienie i immanencję więzów między mężczyznami, nie analizując dogłębniej ani związków kobiecych, ani całego systemu kulturowego, w którym poruszali się zarówno interesujący ją pisarze, jak i bohaterowie omawianych utworów. *Epistemology of the Closet* jest więc logiczną kontynuacją pierwszej książki Kosofsky Sedgwick nie tylko dlatego, że autorka zajmuje się w niej powieściami chronologicznie późniejszymi, ale też dlatego, że porusza i rozwija problemy, których istnienie zostało ledwie zasygnalizowane w tamtej książce.

Epistemology of the Closet jest więc – wedle zapowiedzi wstępu – w dużej mierze poświęcona problemom homoseksualizmu, niechęci, z jaką społeczeństwo reaguje na to zjawisko, a także problemom seksualności pojmowanej szerzej niż konkretna płeć, „gender” człowieka. Pod wieloma względami książkę tę, mimo wspomnianych wcześniej zastrzeżeń, można włączyć do nurtu krytyki feministycznej. Kosofsky Sedgwick zastrzega jednak, iż dzieje się tak nie dlatego, że przez dłuższy czas uprawiała taką właśnie krytykę, ale dlatego że warsztat feministyczny uważa za lepiej rozwinięty, a więc lepiej przygotowany do podjęcia zamierzonej analizy. Autorka twierdzi też, że osoby badające problem homoseksualizmu, którego status nie jest jeszcze w pełni określony i oscyluje gdzieś

na pograniczu życia prywatnego i publicznego, mogą czasem analizować zjawiska pozornie oczywiste. Podejmuje jednak to ryzyko. Długi, poparty ogromnym materiałem źródłowym wstęp poświęca prezentacji takich właśnie zjawisk, uważając dokładne ich zrozumienie za warunek niezbędny do pełnego zaakceptowania argumentów przedstawionych w dalszej części książki. Otrzymujemy następnie omówienie siedmiu aksjomatów. Pierwszy z nich to stwierdzenie, że ludzie różnią się między sobą, i to pod wieloma względami. Jako przykład autorka przytacza kwestie naszych upodobań, dążeń czy pochodzenia. Założenie takie pozwoli jej następnie postulować istnienie kilku lub nawet kilkunastu kategorii podziału społeczeństwa, np. według płci, rasy, pochodzenia klasowego czy preferencji seksualnych. Podziały te nie są oczywiście doskonałe, często przekraczają nawzajem swoje granice i łączą osoby przynależne do innych „podzbiorów”. Zjawisko to łatwo zaobserwować choćby na przykładzie kategorii płci, niezależnej od rasy czy stanu majątkowego. Istnienie takich podziałów umożliwia też dokonywanie pewnych uogólnień i tworzenie „bytów” stanowiących esencję danej grupy. Jako przykład pozwoli sobie przytoczyć choćby znane z psychoanalizy pojęcia ojca, matki czy Edypa, które są takimi właśnie uogólnieniami. Teoretycznie więc, przy oparciu się na podobnym wzorze, według Kosofsky Sedgwick staje się możliwe zdefiniowanie szeroko pojmowanej tożsamości gejowskiej.

Kolejną, istotną dla autorki prawdę stanowi stwierdzenie, że seksualność człowieka nie zawsze związana jest z tym, co typowe dla jego płci, i że badanie tendencji antyhomofoobicznych nie zawsze przystaje do teorii feministycznej. Założenia te wynikają głównie z płynności definicji terminów takich, jak „sex”, „gender”¹ i „seksualność”. Dla Kosofsky Sedgwick „sex” jest zjawiskiem przede wszystkim biologicznym, związanym z określonym układem chromosomów w organizmie człowieka. „Gender” to pojęcie ukształtowane przez kulturę, „seksualność” zaś wiąże się ze skomplikowanym układem przyjemności, aktów płciowych i pragnień, czasem tylko w niewielkim stopniu połączonych z „sex” i „gender”, a czasem zupełnie od nich niezależnych.

Aksjomaty trzeci, czwarty i piąty są, w pewnym sensie, ze sobą zespolone. Pierwszy z nich dotyczy celowości rozgraniczania męskiego i żeńskiego homoseksualizmu, drugi zaś sporu, jaki toczy między sobą badacze na temat przyczyn występowania tego zjawiska, i odwiecznej debaty, czy jest ono wynikiem wychowania, czy też dziedziczy się go genetycznie. Kosofsky Sedgwick proponuje połączenie wszystkich kierunków, ponieważ dostrzega korzyści wynikające z równoległej analizy wielu założeń. Piąty aksjomat jest natomiast przestrogą przed zbyt dosłownym i bezkrytycznym przyjęciem daty zaproponowanej przez Michela Foucaulta w *Historii seksualności*. Przypomnę, że Foucault stwierdził, iż w r. 1870 narodziła się współczesna seksualność, a homoseksualizm przestał być tematem *tabu* i awansował na pozycję znajdującego się w centrum uwagi „zjawiska” czy „gatunku”. Kosofsky Sedgwick zauważa, że przyjęcie takiej daty sugerowałoby zbyt nagły, wręcz rewolucyjny charakter zachodzących w epoce wiktoriańskiej zmian, a dodatkowo uniemożliwiłoby analizę procesów ewoluujących wtedy w społeczeństwie. Aksjomaty szósty i siódmy odnoszą się już tylko do współczesnej krytyki literackiej i popularnego obecnie, zwłaszcza w zachodniej Europie i w Ameryce, kierunku „gay studies”. Kosofsky Sedgwick odnotowuje, że wielu krytyków niechętnie zajmuje się wątkami homoseksualnymi w literaturze, uważając je za niegodne kanonu literackiego lub przynajmniej niezgodne

¹ W języku polskim nie istnieją równie precyzyjne i krótkie odpowiedniki tych dwóch angielskich terminów. Wydaje mi się, że najbliższe terminowi „sex” jest w polszczyźnie wyrażenie „płeć biologiczna”, „gender” zaś odpowiada wymaganiom społecznym i określonym stereotypom związanym z daną płcią, a także temu, w jaki sposób jednostka postrzega samą siebie. Zdarza się zatem, że terminy „sex” i „gender” nie są jednoznaczne. W dalszej części tego omówienia pozwolę sobie używać angielskich terminów, wyłącznie jednak ze względu na wygodę.

z jego wymaganiami. Pomija się też wpływ, jaki kwestia odmienności seksualnej wywarła na poszczególnych twórców i ich dzieła, co jest, według autorki, poważnym błędem i dużym uproszczeniem. Ostatnia część wstępu porusza jeszcze problem identyfikacji społeczności gejowskiej z założeniami i tożsamością, jakiej próbuje doszukać się cały nurt „*gay studies*”. Według autorki nie jest to wcale proste, ponieważ im dalej posuwają się badania nad seksualnością człowieka czy też homo- i heteroerotyzmem, tym więcej sprzeczności i stąpania po bardzo niepewnym gruncie, gdzie wciąż istnieje ryzyko nadinterpretacji określonych zjawisk.

O swojej książce Kosofsky Sedgwick pisze następująco: „Chciałabym zrealizować trzy główne zadania. Po pierwsze, wprowadzić system terminów, pojęć i skojarzeń, a także przedstawić opozycje, wokół których obraca się ta książka i literatura angielska pochodząca z interesującego mnie okresu. Po drugie, zaproponować nowy sposób czytania dwóch tekstów [...], *Billy Budda* i *Doriana Graya*, według klucza wynikającego z wcześniejszych założeń. Chcę też zapewnić [*provide*] tło i zilustrować szczególny moment historyczny, osiągający kulminację w roku 1891, od którego można, jak chce Foucault, rozpocząć datowanie współczesnej tożsamości homoseksualnej” (s. 91). Opozycje, które interesują autorkę, to przede wszystkim definicje homo- i heteroerotyzmu oraz możliwość interpretowania wielu tekstów według stojących w opozycji różnic: wiedza–niewiedza, naturalne–nienaturalne, utajnione–jawne, szczerze–sentymtalne, publiczne–prywatne, utopijne–apokaliptyczne czy wreszcie ogólne–częściowe.

Prezentując takie właśnie fundamentalne przeciwieństwa autorka bada nowelę Melvilla *Billy Budd* i pokazuje, do jakiego stopnia możliwe jest manipulowanie tekstem i używanie go do udowodnienia tezy, jaką postawiło się rozpoczynając analizę utworu. Co więcej, teza taka nie zostaje nigdzie jasno sformułowana. Można jedynie przypuszczać, że Kosofsky Sedgwick pragnie zilustrować, jak enigmatyczne są teksty pisane w okresie, w którym nie wolno było w sposób jawny poruszać wątków homoseksualnych. Jej wysiłek, by wykazać możliwość arbitralnej interpretacji tekstu, jest godny podziwu, a sama argumentacja bezbłędna i poparta ogromnym materiałem źródłowym. Jednak w tej pełnej erudycji dyspacie bardzo łatwo się zagubić. Zaplątując się w gęstą sieć wzajemnie sprzecznych pojęć traci się pierwotny cel podjętej analizy i można nawet zaryzykować stwierdzenie, że wcale go tam nie było, a jedyny cel autorki to stworzenie listy wszystkich występujących w tekście sprzeczności.

Kosofsky Sedgwick zauważa następnie przełomowe znaczenie 1891 roku dla krytyków interesujących się prezentowanym przez literaturę wizerunkiem męskiego ciała i ewolucji wątków homoseksualnych. Po pierwsze, pochodzące mniej więcej z tego właśnie okresu teksty *Billy Budd* i *Portret Doriana Graya* rozpoczynają się opisem ciał dwóch niezwykle pięknych młodych mężczyzn, o których od początku wiadomo, że są w jakiś sposób wyjątkowi. Co więcej, obydwa te teksty kończą się w podobny sposób – opisem starego, odrażającego ciała. To przesunięcie, zdaniem Kosofsky Sedgwick, nie jest przypadkowe: powinno ono prowokować do zainteresowania się związkami wątków homoseksualnych z sentymentalizmem, kiczem i pojęciem „*camp*”. Autorka doszukuje się wielu podobieństw między sposobem przedstawienia Billy’ego Budda i Doriana Graya a tym, co zostanie potem przyswojone przez występujące na barowych scenach „*drag queen*”. Być może więc staliśmy się świadkami narodzin specyficznej, homoseksualnej estetyki czy nawet kultury.

Kosofsky Sedgwick sugeruje następnie, że katalizatorem tych wszystkich przemian i początkiem procesu powstawania estetyki homoseksualnej stało się odkrycie dziedzictwa kulturowego starożytnej Grecji. Było to nagle włączenie do kultury masowej wizerunku pięknego nagiego ciała, muskulatury i celebrowania cielesności. Autorka zauważa, że do tego momentu jedyny w kulturze wizerunek ciała to umęczone ciało ukrzyżowanego Chrystusa – wizerunek, którego nie wolno było, z oczywistych względów, wykorzystywać do

celów nie związanych bezpośrednio z religią. W kulturze chrześcijańskiej oceniano więc wizerunek ciała, a cielesność i przyjemność seksualna stały się tematem *tabu*, poruszonym jedynie przez nielicznych, w atmosferze niezdrowego podekscytowania i w ciągłym poczuciu zagrożenia.

Drugi rozdział książki jest już zdecydowanie lepiej skonstruowany i dużo łatwiej zrozumieć cel autorki. Rozdział ten zaczyna się od stwierdzenia, że początkowo homoseksualizm czy też seksualność sama w sobie znajdowały się poza nawiasem zaakceptowanego porządku społecznego i stanowiły temat *tabu*. Dlatego właśnie często używano seksualności do przeciwstawienia się obowiązującym normom, zmanifestowania własnej odmienności czy oryginalności. Autorka powołuje się tutaj na postać Oscara Wilde'a, u którego homoseksualizm, nawet jeśli wynikał z rzeczywistej odmienności seksualnej, był jakby częścią wykreowanego wcześniej *image'u*. Kosofsky Sedgwick dostrzega tu pewien paradoks. Według niej, w tym samym niemal okresie zaczyna się era większej tolerancji dla homoseksualizmu, przejawianej przez wiele światlejszych umysłów, ale także era czegoś, co autorka określa mianem „paniki homoseksualnej”. Jak wiadomo, w społeczeństwie przełomu wieków nadal dominującą rolę sprawowali mężczyźni. Poprzez podporządkowanie się rodzącej się wówczas biurokracji byli oni uwikłani w gęstą sieć wzajemnych zależności, rywalizacji i podziwu dla tych, którym lepiej się powiodło. Niejasny status homoseksualizmu stawiał panujące między nimi stosunki i relacje na bardzo niepewnym gruncie. W każdej bowiem chwili podziw dla kolegi, specyficzna zażyłość czy też okazanie sympatii podwładnemu mogły być odczytane jako przejaw odmiennych preferencji seksualnych i spowodować utratę posiadanej dotychczas pozycji.

W literaturze pojawienie się wspomnianej „paniki homoseksualnej” zaowocowało upowszechnieniem się dwóch typów bohatera. Pierwszy z nich, właściwy powieści gotyckiej, takiej choćby jak *Frankenstein*, to typ samotnika-wynalazcy, poszukującego własnej drogi, poświęconego wyłącznie pracy i przez to odciętego od reszty społeczeństwa. Drugi typ, związany z epoką wiktoriańską, to typ starego kawalera, być może nieświadomie zatruwającego życie sobie i innym. Pierwszy z tych bohaterów jest egocentryczny, drugi zaś tylko samolubny. Pierwszy buntuje się, szuka nowych rozwiązań i często przejawia skłonności samobójcze, drugi zaś gorzkieje i popada w hipochondrię.

Ostatnim już poruszonym przez autorkę problemem jest sposób, w jaki XIX-wieczna powieść ujawnia związane z seksualnością sekrety swoich bohaterów. Kosofsky Sedgwick zauważa, że z oczywistych względów odbywa się to na podstawie wysublimowanych aluzji słownych wypowiedzianych albo przez wszechwiedzącego narratora, albo przez inną postać, natomiast nigdy nie zostaje zwerbalizowane wprost. Analizując powieści Henry'ego Jamesa autorka zauważa częste pojawianie się sformułowań typu „jego odmiennosc”, „rzecz, którą wiedziała o nim tylko ona”, „jego dziwaczna tożsamość” czy choćby „okropieństwo, którego nie śmiem nazwać”. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że słowo „dziwaczna” w oryginalnie brzmiało „*queer*”², to aluzja wydaje się aż nazbyt oczywista. Podobnie zresztą dzieje się z ostatnim zwrotem, który jest niemal wiernym odbiciem popularnego wówczas odnośnienia się do homoseksualizmu jako do „miłości, która nie śmiała wymawiać swojego imienia”. Kosofsky Sedgwick podchodzi jednak do swojej teorii bardzo ostrożnie. Według niej nie da się jednoznacznie stwierdzić, że mamy do czynienia z wątkiem homoseksualnym czy też z procesem wyjawiania odmienności seksualnej przez autora powieści. Nagromadzenie podobnych zwrotów mogło być jedynie rezultatem panującego lęku przed homoseksualizmem i chęcią odrzucenia seksualności w ogóle, bez względu na płeć ewentualnego partnera. Taki wniosek jest wynikiem spostrzeżenia, że obdarzeni ową „dziwacznością tożsamością” bohaterowie Jamesa nie wchodzić również w związki heteroseksualne, co

² Słowo „*queer*”, użyte tu w formie przymiotnikowej, rzeczywiście znaczy 'dziwaczny'. Ma też jednak formę rzeczownikową i znaczy tyle co 'pedał'.

dla większości wiktoriańskiego społeczeństwa mogło być równie dziwne jak zdeklarowany homoseksualizm.

Omawiana książka jest godna polecenia choćby z tego względu, że pokazuje niebezpieczeństwo arbitralnej interpretacji badanego dzieła. Dla przykładu pozwolę sobie omówić szerzej jeden z analizowanych przez Kosofsky Sedgwick utworów – *The Beast in the Jungle* Jamesa. Jest to historia dwójki bohaterów, May Bartram i Johna Marchera, uwikłanych w przedziwny związek, oparty teoretycznie na wzajemnym zaufaniu, ale w praktyce raczej na kompletnym braku zrozumienia. May pragnie towarzystwa Johna, pragnie wyzwoić drzemiącą w nim męskość i wyzwolić go od ciężącego nad nim *fatum*. John nie jest jednak zainteresowany związkiem z May, używa jej tylko jako „alibi”, by ukryć swój brak zainteresowania płcią przeciwną. Dopiero po śmierci partnerki, stojąc nad jej grobem, John uświadamia sobie, że związek z May był jego jedyną szansą na normalne życie – szansą, którą, niestety, zaprzepaścił. Kosofsky Sedgwick zauważa tutaj, że wielu krytyków utożsamiało wspomniany już brak zainteresowania płcią przeciwną z tendencjami homoseksualnymi i na tym właśnie kończyło swoją analizę problemu. Autorka rozwija jednak tę myśl i stwierdza, że to, co wie May, „ta rzecz”, to niekoniecznie homoseksualizm Marchera, ale po prostu przeświadczenie, że jego przyszłość podlega określonej losowi, którego nawet sam bohater nie jest w pełni świadomy. Losem tym może być pożądanie innych mężczyzn. Jeżeli istotnie taki będzie los Marchera, objawi nam się on w zupełnie nowym świetle. Stanie się jednym z pierwszych bohaterów nieświadomych swej seksualności, zacznie funkcjonować „*in the closet*”. Według badaczki przyjęcie takiego założenia pozwala na zupełnie nową analizę powieści Jamesa.

Dzięki takiemu właśnie podejściu książka Kosofsky Sedgwick zapewnia nowatorską interpretację utworów analizowanych dotąd wyłącznie w tradycyjny sposób. Ponadto ostrzega przed zbyt dosłownym odczytywaniem fragmentów tekstu, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z problematyką płci czy seksualności. W książce tej znajdziemy interesujące spojrzenie na wiele powieści, o których wypowiadali się już inni krytycy, co, być może, zachęci nas do zrewidowania pewnych przyjętych poglądów. Nie jest to jednak książka bez wad. Jak wspomniałam, czasem trudno domyślić się, co autorka stara się udowodnić lub też jaki jej przemyślenia mają związek z przedstawioną wcześniej tezą. Niemniej jednak, bez względu na to, czy staniemy się zwolennikami poglądów autorki, czy też nie, książka ta bez wątpienia przyczyni się do powiększenia naszej wiedzy na temat XIX-wiecznej powieści anglosaskiej.

Iwona Rentflejsz